

Komisja dla Zbadania
Zbrodni niemieckich
w Warszawie

*Powstanie
(Zbrodnia)* 38
40
81

Z E Z N A N I E

Alicji Sobolewskiej ur.13.XI.1913r.urzędniczeki Zarząd^{du}
Miejskiego m.st.Warszawy zam.ul.Stalowa 28/27, odnośnie zbrodni niemieckich w sierpniu 1944r.w Warszawie.

W dniu 31.VII.44r.wróciłam wraz z mężem adw.
Sobolewskim Ludomirem z letniska do mieszkania mego przy ul.Senatorskiej
Nr.29/183 /Galeria Leksyburga/ w Warszawie.Wybuch powstania zastał nas
w mieszkaniu .Już w pierwszym dniu powstania nie mogliśmy opuścić domu
ze względu na strzelaninę w okolicach Pl.Teatralnego .Wszyscy mieszkańcy
siedzieli w schronie/w piwnicach/.Dnia 7.VIII.44r.o godz.15³⁰ do schro-
nów wpadła banda pijanych ukraińców z pistoletami maszynowymi i granata-
mi w rękę.Z wrzaskiem i strzelaniem z pistoletów wyprowadzili przede-
wszystkim wszystkie kobiety na ulicę.Do naszej piwnicy wpadło ^{ich} kilka
dziesięciu.Jeden z nich rzucił granat przez drzwi do sąsiedniej piwnicy
gdzie się również znajdowali ludzie.Mnie razem z kobietami wypędzono
w brutalny sposób.Jeden z ukraińców uderzył mnie z całej siły pistoletem
i pięścią i wypchnął siłą na ulicę ponieważ nie chciałam odejść od męża.
Poprowadzono nas pod figurę św.Jana Kantego obok szpitala Maltańskiego,
gdzie zbite w gromadę czekałyśmy na resztę kobiet wypędzanych z sąsied-
nich domów.Pokilku minutach widziałam biegnących pojedynczo mężczyzn
i swego męża.Mężczyźni byli porozpinani bez czapek z rękoma do góry.Mąż
mój był bez kapelusza, bez ^łpeca i teczki w porozrywanym ubraniu.Ustawio-
no nas w drugą kolumnę obok nas z rękoma do góry,Nie wolno było nam zbli-
żyć się do nich.Widziałam na własne oczy jak jedna z kobiet usiłowała
się zbliżyć do swego męża.Jeden z ukraińców zastrzelił ją na miejscu,
z pistoletu.Po kilku minutach popędzono nas t.j.kobiety dwoma grupami.
Jedną grupę w której ja się znajdowałam na Pl.Zelaznej Bramy,drugą grupę
innymi ulicami .Mężczyźni zostali na miejscu.Po drodze zrywano z nas
biżuterię,odbierano torbki i walizki.Mnie złapał ukraińiec za rękę

i ściągnął siłą pierścionek z ręki. Grabież była systematyczna. Jedna grupa ściągała biżuterię druga zegarki. Kto nie miał nic do odebrania był bity lub zastrzelony. Na moich oczach ciężko została raniona pewna staruszka, która nie miała zegarka. Ja uratowałam życie oddaniem złotego zegarka. Po ograbieniu popędzono nas przez Pl. Żelaznej Bramy, na ulicy i na wszystkich wylotach ulic stali żołnierze niemieccy i ukraińcy, pijani i wśród głośnego śmiechu strzelali do nas z pistoletów i pistoletów maszynowych. Widziałam jak ze wszystkich stron padały pociski i przewracały się kobiety zabite i ranne. Przewróciłam się na ziemię i poczołgałam przez plac. Naokoło spaliły się wszystkie domy. Po przeczołganiu się przez plac znalazłam się na jakiejś ulicy płonącej z obu stron. Znaleźli się jacyś żołnierze SS czy Wehrmachtu, którzy zatrzymali nas, było tam około 200 kobiet, którym udało się przedostać żywymi. Po pewnej chwili kazano nam iść, a za nami ukazały się kolumny czołgów, które pędziły nas przed sobą. Kiedy byłyśmy już blisko Woli pędzono nas w ten sposób, że po obu stronach ulicy z zewnątrz szły kobiety, poprawej stronie za nami w stronę Woli - czołgi, a środkiem z lewej strony piechota niemiecka kolumnami w stronę Warszawy. W ten sposób osłaniałyśmy Niemców ze wszystkich stron. Czy i ile kobiet szło za naszą grupą nie wiem, gdyż musiałyśmy prawie biec, żeby nie wpaść pod czołgi, a konwój strzelał do oglądających się, lub zatrzymujących. Po dojściu do rogatki Wolskiej koło kościoła zatrzymałyśmy się i zauważyłyśmy, że eskorty około nas już nie ma. Byłam zupełnie wyczerpana i zmęczona, mimo to doszłam wieczorem do Włoch, gdzie znalazłam schronienie.

Zeznałam zgodnie z prawdą. Przed podpisaniem przeczytałam.

Protokołował: mgr. Br. Śniiderski

Podpis
/-/Sobolewska

Warszawa dn. 3.IV.45r.

Zgodność z oryginałem stwierdzam:

Helena Kamińska
W-wa, 12-IX-45r